

WOJCIECH SZACKI

Wieczny student

Robert Winnicki, lider Młodzieży Wszechpolskiej, budzi różne reakcje: nie wiadomo, czy śmiać się,



Dlaczego użyłem słowa „pedały”? – szef wszechpolaków Robert Winnicki ma zwyczaj powtarzania pytań, gdy chce się nad nimi zastanowić. – *Pedałami nazywam aktywistów gejowskich. Rozumiem, że ktoś może mieć skłonności homoseksualne, to jest pewna ułomność, słabość. Ja np. mogę mieć skłonność do kleptomanii, ale z nią walczę. Nie mam pretensji do tych osób, które posiadając homoseksualne skłonności, starają się walczyć z nimi. Ale pedałów-działaczy, którzy dążą do przywilejów dla związków homo i adopcji dzieci, trzeba zwalczać.*

Winnickiego pytamy o „pedałów”, bo to oni – obok liberałów i lewaków – mają się bać nowej Polski, która powstanie na gruzach obecnej. To cel Ruchu Narodowego, który na Marszu Niepodległości w Warszawie powołał Winnicki wraz z szefem Obozu Narodowo-Radykalnego Przemysławem Holocherem.

W Nowym Jorku scena artystyczna dzieli się z grubsza na Broadway, off-Broadway i najbardziej niezależny off-off-Broadway. Gdyby te kryteria przyłożyć do polskiej sceny politycznej, to nowy ruch narodowców byłby właśnie off-off. W kontrze nie tylko do mainstreamu, lecz także do ugrzecznionego PiS. A pierwszoplanową rolę w tym off-off spektaklu gra Winnicki.

„Odzyskamy Polskę. A wiecie, co trzeba zrobić, żeby ją odzyskać? Trzeba obalić republikę Okrągłego Stołu! Obalić system! I obiecuję wam, że nowego Okrągłego Stołu już nie będzie. Budujemy siłę, której tak bardzo boją się lewaki i pedały. Nie będzie grubej kreski. Nie będzie porozumienia. Wszyscy zapłacą za te 20 lat!” – wołał na Marszu Niepodległości lider Młodzieży Wszechpolskiej. Wielotysięczny tłum odkryknął: „Niech zawisną”.

Tak przynajmniej relacjonowali dziennikarze, bo Winnicki twierdzi, że nic podobnego nie słyszał. Dodaje, że precyzyjniej powinien mówić raczej o „republice Magdaleny” niż „Okrągłego Stołu”, ale wówczas mało kto by go zrozumiał.

Kościelna i sekretarz

W prezesie wszechpolaków jest coś z kujona; przyznaje zresztą, że taką opinię miał już w podstawówce. Człowiek, który chce obalić republikę, ma 27 lat, ale jest dopiero na III roku politologii. Tłumaczy, że to przez pracę i przeprowadzkę z Wrocławia do Warszawy.

© LESZEK ZIEMCH

obała republikę

czy bać się. Jedno mu się udało: lewica już chce zdelegalizować jego organizację. A on ją.

Urodził się w wiosce Skrzydlice pod Zgorzelcem, a więc pod samą granicą z Niemcami. Ale większość rodziny pochodziła z Kresów – dziadkowie z okolic Lwowa, jedna z babć z Wileńszczyzny. Dorastał wśród książek, jako dziecko zaczytywał się w Alfredzie Szklarskim i Karolu Mayu, później – od Sienkiewicza – zaczęła się ciekawość historii.

W rodzinie spłotyły się różne polskie losy: prababcia była kościelną, dziadek – sekretarzem gminnym PZPR, mama należała do Solidarności. Siostra babci do Polski przybyła z Ludowym Wojskiem Polskim i, jak wspomina Winnicki, harmonijnie godziła miłość do Boga i ojczyzny z sympatią do Berlinga i Jaruzelskiego.

Dzieciństwo prezesa było szczęśliwe, a najgorszym wspomnieniem – rozwód rodziców. Twierdzi, że ominęły go objawy młodzieńczego buntu w rodzaju popalania papierosów czy picia piwa na ławce. – *Nigdy nie byłem typem chłopaka z osiedla – zapewnia. Zbuntował się za to politycznie. – Miałem 14 czy 15 lat i natrafiłem na audycję w Radiu Maryja. Pierwszy raz usłyszałem coś innego niż mainstream. To było fascynujące – mówi. Potem wujek, który wstąpił do LPR, obdarował Roberta pismem „Wszechpolak”, organem Młodzieży Wszchepolskiej. Wkrótce Winnicki rozpoczął życie działacza.*

Owczesną MW rządził polityk LPR Roman Giertych, choć od lat nieformalnie. Jako jej odnowiciel – reaktywował przedwojenną organizację w 1989 r. i przez kilka lat jej szefował – i dziedzic endeckiego rodu Giertychów, autorytet miał niepodważalny.

– *Prześmiewczo i trochę obrazoburczo mawiało się u nas, że budowano taki ich wizerunek, jakby to była Trójca Święta: Bóg Ojciec Maciej Giertych, Syn Boży Roman Giertych i Duch Święty Wojciech Wierzejski – wspomina Winnicki.*

Kami wszchepolacy, z czasem coraz bieglejsi w politycznych grach, ułatwili Giertychowi przejście kontroli nad LPR. Wroga Unii Europejskiej, radykalnie prawicowa Liga weszła do Sejmu w 2001 r. jako zlepek różnych partii – Jana Łopuszańskiego, Antoniego Macierewicza, Jana Olszewskiego i Giertycha – i w związku z tym szybko zaczęły od niej odpadać różne grupki o partytecznych nazwach (Dom Ojczysty, Ruch Patriotyczny etc.) i śladowym poparciem. A Ligą rządził już niepodzielnie Giertych.

Z sukcesów Giertycha i LPR korzystała Młodzież Wszchepolska. Po eurowybo-

rach 2004 r. z Parlamentu Europejskiego wartkim strumieniem popłynęły euro na organizację konferencji i szkoleń, sponsorowane artykuły w związonym z LPR i MW piśmie, a wszchepolacy zarabiali duże pieniądze jako stażyści w europarlamentcie. Unia Europejska fundnęła nawet kilkadziesiąt butelek alkoholu – od absoluta po żubrówkę – na eurosceptyczny wszchepolski bankiet w grudniu 2004 r.

Cicha opozycja

W 2005 r. Giertych nasączył wszchepolakami listy wyborcze LPR i wprowadził kilkunastu z nich do Sejmu. Winnicki był wtedy za młody, by kandydować, ale pomagał w kampanii – rozklejał plakaty Giertycha. Dziś nazywa go „starym oportunistą”, a 2005 r. uważa za zwiastun kłęski LPR.

– *Mimo sukcesu wyborczego mnóstwo ludzi wtedy zwątpiło. Nie podobał im się styl Giertycha, brutalne zarządzanie partią, wycinanie ludzi, niszczenie struktur. W Młodzieży Wszchepolskiej przeszedłem wtedy do cichej opozycji względem ekipy kierowniczej – tłumaczy Winnicki.*

W tym samym czasie o wszchepolakach zaczęło się mówić coraz więcej i coraz gorzej. Dziennikarze przypominali haniebne przedwojenne tradycje organizacji – antysemityzm, urządzenie gett ławkowych na uczelniach, bójki – a wszchepolacy niespecjalnie się od nich odcinali. Na stronie internetowej MW można było zresztą znaleźć współczesny tekst Wierzejskiego o tym, że wrogiem narodu było „niemal zawsze niewdzięczne żydostwo”.

Wschepolacy bronili się zazwyczaj, że ich słowa są wyrwane z kontekstu, przekręcone itp. Ale potem tabloidy pokazały zdjęcia heilujących wszchepolaków, a interpretacja, że uwiecznieni działacze zamawiali pięć piw, jakoś się nie przyjęła.

Winnicki: – *Heilowanie było głupie i niepotrzebne, ale to margines. Zetknąłem się z nim wyłącznie w żartach, w dużej mierze jako z reakcją na nagonkę wyzywającą od „faszystów i nazistów”.*

Przedwojenne dziedzictwo Winnicki chwali. Getto ławkowe? – *To takie samo myślenie jak to, które stoi za akcją afirmatywną w USA. Tam dąży się do tego, by wyrównać szanse czarnoskórych, których procentowo na studiach było mniej niż białych w stosunku do ogółu społeczeństwa. A w II RP była nadreprezentacja Żydów np. na kierunkach prawniczych w stosunku do procentowego udziału*

w społeczeństwie. Akcja wszchepolaków była zrozumiała i ultrademokratyczna.

– *Tęskni za klimatem lat 30. zeszłego wieku. – Wszystkie partie miały bojówki i wszyscy prali się ze wszystkimi, nawet różne oddamy narodowców. To mi się nie podoba, ale jaka wtedy była mobilizacja, aktywność, przede wszystkim studentów – opowiada.*

Wróćmy jednak do nie tak odległej przeszłości. W 2006 r. wszchepolacy coraz mocniej ciążyli Giertychowi, bo każdej publikacji o MW towarzyszyła wzmianka, że to on był jej założycielem. Dlatego w grudniu 2006 r. zerwał formalnie związki LPR z MW i powołał odrębną partyjną młodzieżówkę. – *Nie miałem do nich zaufania, byli też ciężarem wizerunkowym – przyznaje dziś Giertych. I dość nerwowo reaguje na uwagę, że wszchepolacy to jego wychowankowie. Winnickiego nazwał ostatnio w „Gazecie Wyborczej” „durnym prezesem”.*

Rozwód Ligi z wszchepolakami wiele jej nie pomógł, partia Giertycha przepadła w wyborach 2007 r. A wszchepolacy na długo zniknęli z medialnych radarów. W 2009 r. zostało ich – jak szacuje Winnicki – zaledwie ok. 200. To wtedy został prezesem. Wyborów jako takich, z kilkoma kandydatami, nie było, tradycja demokratyczna jest narodowcom obca. Winnickiemu pomógł fakt, że reprezentował mocny okręg dolnośląski, z którego wywodziło się kilku poprzednich prezesów.

Prezes przekonuje, że MW dopiero pod jego rządami zerwała z LPR, a dokładniej z jej kolejnym wcieleniem Libertasem, który startował w wyborach do europarlamentu w 2009 r.

Wschepolacy zaczęli szukać innego sojusznika.

PiS się pogubił

Jeszcze w 2009 r. manifestacje ONR i wszchepolaków szły osobno i były nieznaczne. Wtedy oba te środowiska postanowiły się porozumieć.

Tak narodził się Marsz Niepodległości. Już w 2010 r. ulicami Warszawy przeszło parę tysięcy osób, nie tylko wszchepolaków i oenerowców, lecz także ludzi nieokazujących się ze skrajną prawicą. Było to zasługą tyleż talentów organizacyjnych Winnickiego, co rozygnacji z antysemitycznych haseł. Narodowcy pojęli, że jeśli chcą być czymś więcej niż marginesem, to muszą wyprać swój wizerunek. I robili to na tyle skutecznie, że marsz z roku na rok pęczniał. Tegoroczny liczył już kilkadziesiąt ▶

Różgą i mieczem

Najpopularniejsze symbole używane przez ugrupowania narodowe

Mieczyk Chrobrego. Przedstawia Szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich owinięty wstęgą w polskich barwach narodowych, symbol rozwiązanej w 1933 r. organizacji Obozu Wielkiej Polski. Dziś wykorzystywany przez część organizacji odwołujących się do przedwojennych tradycji nacjonalistycznych: Młodzież Wszechpolską i Obóz Narodowo-Radykalny. Symbol ten został zakazany przez Euro 2008 przez organizację Foot-

ball Against Racism in Europe, wraz z symbolem Falangi.

Falanga. Ręka z mieczem jest symbolem organizacji narodowych o radykalnym profilu, jak ONR, NOP i MW. Symbol ręki z mieczem jako emblemat nacjonalistyczny pojawił się na początku lat 30. w miejsce zakazanego przez władze sanacyjne mieczyka Chrobrego.

Krzyż celtycki. W Niemczech w 2008 r. oficjalnie uznany przez Sąd Federalny za symbol

neofaszystowski. Jego korzenie sięgają wierzeń celtyckich. Towarzyszył walczącym o niepodległość Irlandczykom, Walijszykom i Szkotom, nabierając tym samym politycznego i ideologicznego znaczenia. Używany przez europejskie ugrupowania nacjonalistyczne, najczęściej umieszczany na czarnej walce z systemem.

Orzeł w koronie z krzyżem oraz z różgami liktorskimi z toporem (Fasces). Symbol różg pojawił się w starożytnym Rzymie, gdzie symbolizował potężną

władzę konsulów rzymskich, mających prawo wymiatania różgami nieporządków i karaniamu śmiercią ich sprawców. W czasach nowożytnych Fasces były m.in. symbolem faszystowskich Włoch.

Krzyż i miecz. Biegli sądowi, badając pochodzenie i wymowę podejrzanych ideologicznych znaków, nie natknęli się na zbliżony do tego symbol. NOP jest organizatorem obozów letnich dla młodzieży, których dewizą jest właśnie krzyż i miecz. Biegli uznali, że symbol ma wymowę nacjonalistyczną. (DAB.)



► tysiacy ludzi – narodowców skandujących: „Duma! Duma! Narodowa duma!”, Solidarnych 2010 i członków klubów „Gazety Polskiej”.

I ten sukces stał się źródłem problemów, bo PiS, który przyczynił się do takiej frekwencji – dwóch jego posłów było w komitecie honorowym marszu – ujrzał w narodowcach konkurencję w walce o eurosceptycznych wyborców.

– PiS się pogubił. Nieświadomie stworzył podglebie dla Ruchu Narodowego i tym samym naruszył fundament myślenia Jarosława Kaczyńskiego: na prawo od PiS tylko ściana – ocenia polityk prawicy. Zagubienie PiS dało się zauważyć w komentarzach do marszu. Poseł Przemysław Wipler maszerował, ale potem się od marszu zdystansował, z nowej inicjatywy kpił szef struktur partii Joachim Brudziński. Nawet jeden z organizatorów marszu Krzysztof Bosak, były szef MW, a zarazem ekspert związanej z PiS Fundacji Republikańskiej, odciął się od przemówienia Winnickiego. Od marszu zdystansowało się też uczestniczące w nim środowisko propisowskiej „Gazety Polskiej”. A sympatyzujący z PiS socjolog Tomasz Żukowski mówi krótko: – Nie dają temu ruchowi wielkich szans. Większość maszerujących nie podzielała poglądów narodowców.

– Polityczne ambicje narodowców są oczywiste. Gdybym to ja stał za tym projektem, zrobiłbym tak samo. Do końca unikalbym deklaracji o starcie w wyborach, podobnie jak czynił to węgierski Jobbik, na którym polscy narodowcy się wzorują. A tuż przed eurowyborami w 2014 r. ogłosiłbym powstanie listy wyborczej. I myślę, że tak się stanie, co będzie problemem dla PiS i śmiertelnym zagrożeniem dla ziobrystów – ocenia polityk bliski PiS.

Poseł PiS: – Jest coraz więcej bezrobotnych absolwentów. Kluczowa dla narodowców sprawa to to, jak sobie odpo-

wiedzą na pytanie: „Dlaczego nie mam pracy?”. To dla nich szansa.

Wszechpolacy walczą o wpływy na uczelniach, prowadzą akcję „Pomocna dłoń” dla studentów I roku. Poza Marszem Niepodległości organizują Marsz Tradycji i Kultury, który, jak czytamy na stronie MW, jest odpowiedzią na agresywną propagandę środowisk homoseksualnych. Inne akcje to „Kupuj polskie”, „Polska flaga w polskim domu” czy „Strajk szkolny” przeciw okrojeniu programu historii w szkole. Ale ta działalność nie dorównuje skalą Marszowi Niepodległości; wszechpolaków i ich sympatyków jest na to zbyt mało. Aktywnych działaczy jest zaledwie około tysiąca.

Jakie są ambicje Winnickiego? – Żaden z niego charyzmatyczny lider. Buty Giertycha są dla niego o wiele za duże. Ale jasne, że to projekt polityczny zmierzający do przywrócenia nacjonalistom reprezentacji w parlamencie – uważa dr hab. Rafał Pankowski z antyfaszystowskiego stowarzyszenia Nigdy Więcej i wykładowca Collegium Civitas.

Licytacja na radykalizm

Michał Kamiński, były polityk PiS, dziś bliski Platformie przyjaciel Giertycha: – Ruch Narodowy to próba wypłynięcia na szerokie wody kilku sprytnych facetów. Nie urozę im sukcesu, bo tłum, który za nimi stoi, to kibole albo zwolennicy PiS. Nie wierzę, by istniało zapotrzebowanie na narodową partię przeniesioną z lat 30., zwłaszcza gdy PiS jest tak radykalny. Narodowcy nie reprezentują żadnego interesu społecznego.

Winnickiego nie może się nachwalić inny lider narodowców, ekspolityk PiS Artur Zawisza. – Jestem pod wielkim wrażeniem. Jest nad wiek dojrzały. To on trafił przelatając opór narodowców przeciw udziałowi środowisk okotopisowskich w marszu. Odwołuje się do tradycji endec-

kiej z XIX w., pragnie zbudować sieć organizacji obywatelskich. To mutatis mutandis Sławomir Sierakowski narodowej prawicy – uważa Zawisza.

Winnicki przyznaje, że chciałby być odpowiednikiem twórcy Krytyki Politycznej na prawicy. Podkreśla, co brzmi trochę jak straszenie PiS, że na Marszu Niepodległości było wielu bezpiecznych wyborców, a partia Kaczyńskiego, choć lubi odwoływać się do przykładu Węgier i sukcesu Fideszu, niewiele robi, by zaktywizować Polaków. I że mnożą się lokalne stowarzyszenia chcące współpracować z wszechpolakami.

Na razie prezes dzieli dobę na sen, studia, pracę i działalność narodową. Nie ma dziewczyny; twierdzi, że na założenie rodziny nie pozwalają mu obowiązki. Utrzymuje się m.in. z pisanie dla portalu Nowy Ekran. Brakuje mu czasu na czytanie książek dla przyjemności; kiedyś lubił Tolkiena, science fiction i kryminały Agathy Christie.

Jest religijny, ale zdecydowanie przedso-borowy. – Duch Soboru Watykańskiego II zdewastował Kościół. Tylko konserwatywny, tradycyjny Kościół trwa i rozwija się, Kościół „postępowy” umiera. Nie jest nikomu do niczego potrzebny.

Pytany o Czesława Miłosza i Wiesławę Szymborską, z którymi prawica ma od lat problem, mówi: – Nie przeczę, mieli talent literacki. Warto ich cenić jako rzemieślników sztuki. Ale nie można traktować ich jak autorytety. Szymborska pisała wiersze pochwalne na cześć stalinowskiej partii. Można to porównać do Leni Riefenstahl – ona robiła bardzo dobre artystycznie filmy o Hitlerze – ale fakt, że była dobrym reżyserem, nie oznacza, że można ją stawiać jako autorytet – podsumowuje noblistkę prezes Winnicki. Pytanie, czy i kiedy będzie miał możliwość podsumowania – w tym stylu – całej reszty.

WOJCIECH SZAKKI

Sylwetka Romana Dmowskiego s. 58.